

SOBOTA
18 października 2008
rocznik LXIII • nr 122
cena 6 Kč
tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz
Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

Ludu GŁOS

GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

TEMAT TYGODNIA na str. 4:

**Emocje
żywe
nawet
po 70
latach**



FOT. MAREK SANTARIUS

Wyróżniono Czecha

WARSZAWA (mro) – Podniosła atmosfera panująca w Nowej Izbie Poselskiej na Zamku Królewskim w Warszawie towarzyszyła środowemu wręczeniu Dyplomów Ministra Spraw Zagranicznych RP przyznawanych w uznaniu wybitnych zasług na rzecz promocji Polski w świecie. W imieniu ministra Radosława Sikorskiego wyróżnienia dokonał minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski. Na liście laureatów znaleźli się: Dr Měčislav Borák, ks. prof. Michał Heller, Janusz Kamiński, prof. Dimitrije Mladenović, Lady Camilla Panufnik, Lu Pin, Sir Simon Rattle, Society for Arts, prof. Eusebio Leal Spengler, Towarzystwo Historyczno-Literackie/Biblioteka Polska w Paryżu, Mariusz Treliński oraz prof. Andrzej Udalski.

– Wyróżnienie to było od początku dla mnie wielkim zaskoczeniem – powiedział redakcji M. Borák. – Tym większym, że jak się zorientowałem, jestem pierwszym Czechem, któremu przyznano go po rozszerzeniu formuły tego wyróżnienia. Jes-

cze większą satysfakcją odczuwam, gdy wspomnę, że wśród uhonorowanych byli poprzednio Gustaw Herling-Grudziński, Leszek Kołakowski czy Agnieszka Holland. Oczywiście, w ten sposób nagrodzono moją pracę popularyzatorską i badawczą nad morderstwem katyńskim. Przyznanie tego wyróżnienia oceniam jako wyraz uznania dla Polaków na Za-

olziu, których losy, nieludzkie traktowanie przez reżim totalitarny próbuję udokumentować i propagować, nie tylko na świecie, w RC, ale i w Polsce, gdzie dość mało się o tym fakcie wie. Współpracuję przy tym z moskiewskim „Memoriałem” i warszawską „Kartą”, którym również w przeszłości przyznano to wyróżnienie.

ciąg dalszy na str. 2

Dla kogo mandat?

Wczoraj o godz. 14 otworzyły się w całej RC lokale wyborcze. O tym, kto zasiądzie w radach województw, a w niektórych obwodach także o senatorach, możemy zadecydować jeszcze dzisiaj do godz. 14.

CENTRUM OPEN OKNA I DRZWI

PROMOCJA

ZAPŁACIMY ZA WASZE STARE OKNA!!!

774 287 750 Cieszyn, ul. Zamkowa 2, Most Przyjaźni
wjazd do Czech – po polskiej stronie

800 100 194 bezpłatna linia
Slezská Ostrava, ul. Těšínská 96/42

Budujemy wspólnie mocne województwo

Dziękujemy wszystkim wyborcom za udział w wyborach



Evžen Tošenovský
Hetman Województwa Morawskośląskiego

Tadeusz Cichy
Radny Miasta Czeski Cieszyn

ODS
Krajské volby 2008

POGODA

sobota **niedziela**
poniedziałek

dzień: 9 do 13°C dzień: 12 do 15°C
noc: 4 do 2°C noc: 5 do 4°C
wiatr: 2-5 m/s wiatr: 2-3 m/s



Przyczyny pożaru

PRAGA – Trwa dochodzenie w sprawie pożaru Pałacu Przemysłowego, który wybuchł w czwartek wieczorem w lewym skrzydle budowli. Początkowo podejrzewano, że było to umyślne podpalenie, wczoraj rano policja poinformowała, że najbardziej prawdopodobną przyczyną pożaru był defekt w instalacji elektrycznej. Kilka godzin później pojawiło się podejrzenie, że pożar wywołał wybuch butli z tlenem, która znajdowała się przy jednym ze stoisk na hali wystawienniczej. Jest to największy pożar w Pradze od 1974 r., kiedy spłonął Pałac Targowy. Szkody ocenia się na setki milionów koron. Secesyjny Pałac Przemysłowy został zbudowany w 1891 roku. Była to pierwsza w Czechach budowla o stalowej konstrukcji.

Wypadek na morzu

WARSZAWA – Na Bałtyku wyróciła się wczoraj pogłębiarka „Rozgwiazda” (statek wyposażony w urządzenia do wydobywania gruntu z dna wód). Według wczorajszych informacji dwie osoby zginęły, kolejne trzy są poszukiwane. Do wypadku holowanej pogłębiarki doszło około godz. 6.55, 8 mil od linii brzegowej. Na pokładzie było pięć osób. Do wczorajszego południa ratownicy odnaleźli dwa ciała członków załogi pogłębiarki oraz pustą wywróconą tratwę ratunkową jednostki. Holownik, który ciągnął pogłębiarkę do Kołobrzegu, także się wyrócił. Poszukiwania utrudniają złe warunki atmosferyczne. Przyczyny wypadku do wczoraj nie były znane.

Ujawniono zamach

WATYKAN – W filmie „Świadek”, który miał wczoraj premierę w Watykanie, kardynał Stanisław Dziwisz ujawnia nieznaną i dramatyczny epizod z życia Jana Pawła II. Film powstał na podstawie wspomnień i książki obecnego metropolity krakowskiego. Zdarzenie, o którym mówi były sekretarz Jana Pawła II, to zamach na życie Ojca Świętego podczas jego pielgrzymki do Fatimy, jaką odbył w 1982 roku. Kardynał Dziwisz stwierdza, że próby zamachu w Fatimie dokonał hiszpański zakonnik o skrajnych poglądach. Juan Fernandez Krohn, ksiądz ze schizmatycznego Bractwa Piusa X, wyświęcony przez arcybiskupa Lefebvre'a, rzucił się na papieża. Miał bagnet w dłoni, którym ugodził Jana Pawła II.

UWAGA NOWI CZŁONKOWIE PZKO!

1. Rajd Młodych 28. 10. 2008

Zbiórka o godz. 10.30 na dworcu kolejowym w Mostach koło Jabłonkowa

W programie: zwiedzanie Mostów, Szańców, Jabłonkowa • Konkursy, zabawy, niespodzianka • Ciepły posiłek zapewniony • Zaprasza ZG PZKO oraz kapela „Nowina” • Informacje oraz zgłoszenia: rdaria@centrum.cz, www.pzko.cz, tel.: 605 334 655, termin zgłoszeń do 22. 10. 2008.

Dzieło Świdra przestało być anonimowe

Po przeszło dwóch miesiącach z ulicy Strzelniczej w Cz. Cieszynie znikło wreszcie rusztowanie stojące przy jednej ze ścian polskiej podstawówki. Na ścianie tej znajduje się sgraffito artysty malarza Franciszka Świdra. W tych dniach zakończone zostaną prace restauracyjne dzieła pochodzącego z 1957 roku, a przedstawiającego alegorie pracy i nauki.

– Ojciec na pewno ucieszyłby się z tego, iż monument został uratowany. Przecież tyle jego dzieł artystycznych zniszczono jeszcze za jego życia, a on bardzo ciężko to niósł. Dzieło to powinno służyć ludziom, jest ono świadectwem czasów, które dawno minęły – powiedział syn artysty, Jan.

– Dla budynku czesko-cieszyńskiej polskiej szkoły podstawowej sgraffito Świdra jest bardzo charakterystyczne i stałoby się wielką szkoda, gdyby dzieło jednego z najznakomitszych artystów zaolziańskich zostało zniszczone. Dlatego miasto podjęło decyzję o sfinansowaniu prac restauracyjnych i konserwatorskich – powiedział wiceburmistrz Cz. Cieszyna Stanisław Folwarczyński.

Sgraffito to dawna technika

związana z malarstwem ściennym. Znana była już w starożytności; polegała na ryciu lub wyskrobywaniu rysunku w świeżym, niezwiązany jeszcze tynku. Po nałożeniu kilku warstw różnobarwnego tynku, zeskrobuje się częściowo wilgotne warstwy górne i odsłania dolne, uzyskując w ten sposób dwubarwną lub wielobarwną kompozycję. Sgraffito Świdra robione było techniką ścienną, utrwalone wapnem. Jednak przez długie lata dzieło podane było niszczącym czynnikiem zewnętrznym – naciekała na nie woda z dziurawej rynny, a ząb czasu też zrobił tu swoje. Po pewnym czasie tynk zaczął odpadać. Przed 12 laty po raz pierwszy dwóch konserwatorów z Bułgarii, którzy odnawiali pomnik Jana Nepomucena w Suchej Górnej, podjęło się odrestaurowania sgraffita. Niestety tynk ponownie zaczął odpadać. Miasto zadecydowało, że dzieło trzeba uratować. Z pomocą wnuczki artysty malarza, Anny, która również ukończyła studia artystyczne, znalazł zespół restauratorów. Prace przeprowadzała Pavla Strakošová z Opawy, która restaurowaniem zabytków zajmuje się od przeszło dziesięciu lat.

– Była to bardzo wymagająca, zmuszona i czasochłonna praca. Najpierw musieliśmy usunąć z dzieła zniszczony tynk – zarówno z jego tła, jak i z postaci – i naprawić wszystkie pęknięcia. I to chyba była najgorsza robota. Popękanych miejsc było sporo. Zaprawiliśmy je specjalnym utrwalcaczem, który musieliśmy zasychać przez blisko miesiąc, i trzeba było odczekać, by nowa masa mogła się tam bez problemów utrzymać. Naprawa wszystkich pęknięć i uzupełnianie braków wymagało użycia specjalnej pracy. Dopiero potem mogliśmy zacząć ostrożnie nanosić nową warstwę tynku – powiedział restaurator Pavla Strakošová. Jej zdaniem najbardziej zniszczona była dolna część sgraffita.

– Przez cały czas pracom restauratorskim towarzyszyła deszczowa i chłodna aura. Dla nas była to pogoda idealna, bo bardzo ważne jest, aby tynk zasychał jak najdłużej. Wtedy jest najtrudniejszy – powiedziała pani restaurator. Jak zdradziła, zastosowany proces technologiczny restaurowania dzieła polegał na tym, że pierwsza warstwa tynku jest czerwono-brązowa, na nią nałożono drugą warstwę delikatnego białego tynku, którą – jeszcze wilgotną – wyskrobano. Tym razem na odnowionym dziele pojawił się też podpis artysty Franciszka Świdra z 1957 roku. Po ostatniej renowacji go zabrakło, bowiem został przykryty tynkiem, i przez 12 lat sgraffito było niejako dziełem anonimowym. Teraz znowu wiadomo, kto jest jego autorem. Być może w przyszłości na ścianie pojawi się też tablica informująca o życiu artysty i jego dziele.

– Odrestaurowane dzieło wygląda bardzo dobrze i wszystkie kolory na postaciach pięknie się prezentują. Teraz jeszcze pozostaje nałożyć resztę farby na dolną część sgraffita i dzieło będzie gotowe. Powinno wytrzymać w takim stanie co najmniej dwadzieścia lat. Po zakończeniu zrobimy uroczyste odsłonięcie dzieła z udziałem gości i uczniów. Chcemy im opowiedzieć o dziele i artyście, by wiedzieli, co znajduje się na budynku szkoły, do której uczęszczają – powiedział dyrektor czesko-cieszyńskiej szkoły podstawowej Marek Grycz. ANETA RAJNER



Pavla Strakošová z Opawy odkrywa podpis na sgrafficie.

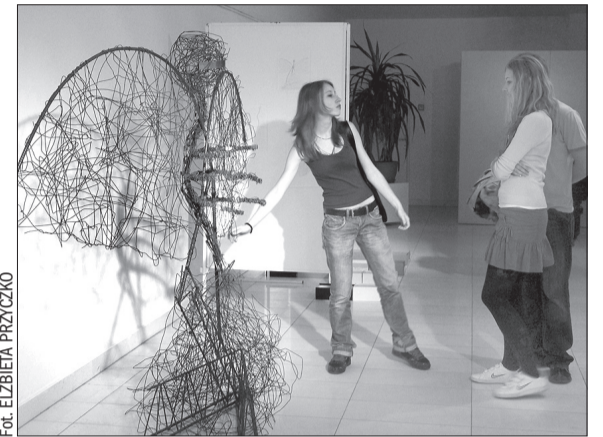
Fot. autor

Przestrzeń w Galerii

CZ. CIESZYŃ (ep) – Prace przestrzenne ośmiu młodych artystek – uczenic gimnazjum z polskim językiem nauczania – oglądać można w Galerii Białej Teatru Cieszyńskiego. Autorki to członkinie szkolnego kółka plastycznego prowadzonego przez Władysława Kubienia. Również i jego prace znalazły się na otwartej w środę wystawie.

– Cieszę się, że udało się po raz kolejny wystawić prace dziewczyn, które są aktywne w kółku plastycznym – powiedział W. Kubień. Gimnazjalne kółko plastyczne organizuje już bowiem swoją wystawę trzeci rok z rzędu. Na pierwszej można było zobaczyć malarstwo, kolejną poświęconą była rysunkowi, a obecna wystawa prezentuje „trzeci wymiar” – formy przestrzenne. – Trochę się obawiałem na początku, jak to będzie – czy dziewczyny poradzą sobie z tym wyzwaniem. Muszę jednak przyznać, że to, co zaprezentowały, to fajne, pomysłowe rzeczy. Cieszę mnie fakt, że rośnie tutaj grupa ludzi, którzy myślą kreatywnie – dodał.

Na wystawie swoje dzieła prezentują Rokšana Jevsejčik, Marta Michalek, Aneta Podolewska, Julia Polok, Aleksandra Sikora, Aniela Taska, Natalia Urbuś, Mirka Szymaniec oraz ich nauczyciel. Prace są ciekawe, a przede wszystkim bardzo różnorodne, ich twórcy wykorzystują różne techniki i materiały. Co ciekawe, można zobaczyć drogę, jaką przebyły artystki przy tworzeniu swoich prac: od pomysłu do dzieła – każda praca uzupełniona jest bowiem pierwszymi rysunkami, szkicami i zdjęciami.



Prace przestrzenne gimnazjalistek oglądać można na wystawie do 21 bm.

Orkiestra w polsko-czeskich rytmach

KARWINA (ep) – „Międzynarodowa orkiestra muzyczna” – to nazwa projektu, w którym uczestniczy orkiestra symfoniczna z miejscowej Podstawowej Szkoły Artystycznej im. B. Smetany. Dziś do Karwiny przyjeżdża orkiestra ze szkoły muzycznej w Inowrocławiu, by wziąć udział w wspólnych warsztatach.

– Z Inowrocławia przyjeżdża 30 osób, które będą z nami wspólnie ćwiczyć, by potem razem zagrać – poinformowała Halina Heinz z karwińskiej PSA. – Od soboty będą się odbywać warsztaty muzyczne. Organizujemy też wspólne spotkania, konkursy, gry i zabawy językowe, a w dziale plastycznym każdy z uczestników sam wykona własną wizytówkę.

Poniedziałek to nie tylko warsztaty, ale także „wieczór czeski” – goście z Polski będą mogli dowiedzieć się czegoś o Republice Czeskiej i rozwiązać quiz na temat czeskiej muzyki, znanych kompozytorów itp. Wtorek uczestnicy odwiedzą kopalnię w Ostrawie oraz ostrawskie konserwatorium. Środa, oprócz wspólnych ćwiczeń, poświęcona będzie naszemu regionowi. Prof. Daniel Kadłubiec opowie o sytuacji językowej Zaolzia, a dzieci z polskiej podstawówki we Fryszacie przedstawia nasz folklor. Finałem całego projektu będzie czwartkowy „Koncert dla Europy”. W czwartek 23 bm. o godz. 17 w Dużej Sali karwińskiej szkoły muzycznej zagrają obie orkiestry.

»Viva Verdi« raz jeszcze

CZ. CIESZYŃ (r) – Wszyscy, którzy widzieli i chcieliby zobaczyć spektakl „Viva Verdi” po raz kolejny, oraz ci, którzy nie mieli jeszcze okazji tego zrobić, mogą przypatrzeć się losom Giuseppe Verdiego i jego librecisty Arrigo Boito na Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Cz. Cieszynie w poniedziałek 20 października 2008 r. o godz. 19.00. Scena Polska serdecznie zaprasza.

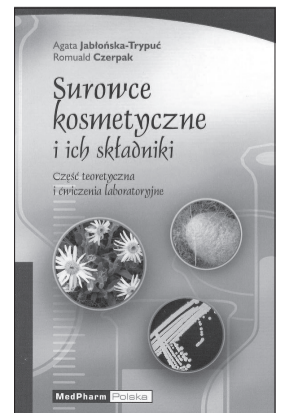
WIRTHUALNA KSIĘGARNIA

AGATA JABŁOŃSKA-TRYPUĆ
i ROMUALD CZERPAK

»Surowce kosmetyczne i ich składniki«

Wyd. „MedPharm”. Druga część 2-tomowego kompendium wiedzy z zakresu surowców i zawartych w nich składników chemicznych wykazujących aktywność biologiczną. W pierwszej części, zatytułowanej „Roślinne surowce kosmetyczne”, znalazły się podstawowe informacje dotyczące surowców pochodzenia bakteryjnego, glonowego, grzybowego i roślinnego. W niniejszej książce scharakteryzowano funkcje kosmetyczne, farmakologiczne, profilaktyczne i terapeutyczne najważniejszych grup związków chemicznych występujących w bakteriach, glonach, grzybach, porostach, roślinach naczyniowych i surowcach pochodzenia zwierzęcego lub geologicznego.

Książkę można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Capka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226). (kor)



FREAK SHOW

FELIETON DARKA JEDZOKA

Dane mi było przeżyć dłuższy okres relatywnego spokoju, w trakcie którego zdążyłem zapomnieć o szowinistycznych duszkach nawiedzających łepetyny niektórych naszych pobratymców. Ale wszystko, co dobre, szybko się kończy – przyjechał kolega z Izraela...

Chłopak zachwycony polską kulturą, przyrodą i ludźmi – co najmniej tymi płci przeciwnej, bo zatrzymał się u nas na jedną noc w drodze do swojej dziewczyny, polskiej studentki. Oprawdam go więc po Cieszynie i zaznajamiam z co ciekawszymi miejscami. Południe, centrum miasta, mrowie ludu, idziemy po ulicy i rozmawiamy o pogodzie i kursie dolara. Przed nami dwójka wysokich chudzieli o krótkim fryzje, na oko 14 lat, jeden co chwila ogląda się do tyłu, nasłuchuje. W pewnej chwili odwraca się i podbija: „Po jakim wy, k*wa, pie*dolicie?”. Splanu nam pod nogi i dosyć dosadnie proponuje reorganizację użebienia, po czym błyskawicznie przechodzi ze swoim kompanem na czerwonym świetle na drugą stronę ulicy i znika w tłumie. Zatkalo mnie. Znajomy był wprawdzie nieco egzotycznej urody, ja zaś miałem na nogach sandały a na środku twarzy przymocowany mój wiatrochron, ale nie wyglądaliśmy raczej na typowego Icka i Mosze.

Raso ma

Postanowiłem odwiedzić białych przyjaciół w ich pieczarach i zajrzałem na największe amerykańskie neonazistowskie forum internetowe. Okazało się, że są to całkowicie normalni ludzie, których nurtują zwykłe, przyziemne problemy. Przywitała mnie osobista wypowiedź młodego człowieka pt. „Dzisiaj po raz pierwszy roznosiłem w szkole ulotki propagandowe i czuję się świetnie”. Wśród pytań w innych częściach forum znalazły się takie: „Jakiego stanu najbardziej nie lubisz?” (najczęstsza odpowiedź – „Jew York”/„Żydowy Jork”), „Jaka krótka broń będzie dla mnie najlepsza?”, „Jak zmyć ślady palców z pocisków?” czy też „Jakie są Twoje ulubione filmy akcentujące wyższość białej rasy?” (odpowiedź – Gladiator, Brudny Harry i... Władca pierścieni).

A my? Nie jesteśmy przecież śniadzi, potrafimy całkiem dobrze mówić po czesku lub po polsku, w zależności od potrzeby, więc chyba jesteśmy bezpieczni, prawda?

Ze względu na to, że inny mój kolega zwiędził kiedyś trzyniecki szpital tylko dlatego, że miał trampki, odpowiedź na pytanie „Dlaczego ktoś miałby mi nacupać?” – jest raczej prosta i brzmi następująco: „Bo”.
darek.jedzok@gmail.com

GRZEGORZ GAŚSIOR: »ZAOLZIANIE PRZEŻYWALI NIEPODLEGŁOŚCIOWĄ EUFORIĘ W 20 LAT PÓŹNIEJ«

Emocje żywe nawet po 70 latach

W tym roku mija dokładnie 70 lat od zajęcia w październiku 1938 r. przez Polskę Zaolzia, czyli terenu, o który od roku 1918 Polska i ówczesna Czechosłowacja toczyły spory. Nie sposób zapomnieć tego tak ważnego dla naszego regionu wydarzenia, gdyż do dziś wywołuje ono wśród Czechów i Polaków z obu stron Olzy emocje. Co się wtedy wydarzyło, co działo się nad Olzą tamtego października, o euforii, z którą zaolziańscy Polacy witali wkraczające polskie wojsko, i późniejszych ich rozczarowaniach rozmawiamy z Grzegorzem Gąsiorem – pochodzącym z Karwiny historykiem, pracującym na Uniwersytecie Warszawskim.

Kiedy prowadził pan badania historii naszego regionu dla Ośrodka KARTA i rozmawiał z wieloma mieszkańcami Śląska Cieszyńskiego – Polakami, Czechami, nie mógł pan nie pominąć pytania o tę istotną datę...

Oczywiście, to jest data przełomowa, a o takie sprawy pytałem każdego rozmówcę. I doszedłem do wniosku, że do dziś nie potrafimy wspólnie rozmawiać o tamtych wydarzeniach rzeczowo. Dyskusja, jaka toczyła się ostatnio w prasie, moim zdaniem, nie dotykała sedna sprawy. Padały w niej np. słowa o tym, że między Warszawą a Pragą jest już wszystko w porządku, i na tym sprawa jest załatwiona. Brakuje jednak zdefiniowania, o co właściwie wtedy chodziło, i wolimy zapomnieć o wszystkim. Wydaje nam się, że wspomnianie mogłoby zaszkodzić polsko-czeskim stosunkom, że prawda nas nie wyzwoli, ale może nas dalej przesładować.

Ale nie da się od tego uciec, chyba że całkowicie pomijamy byłby głos naszego regionu. Mój kolega z Czeskiej Akademii Nauk Jiří Friedel powiedział w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, że Czesi już wybaczyli Polakom i że w związku z tym nie ma już problemów z Zaolziem. I Polska centralna przyjmuje to z zadowoleniem. Ale jednocześnie w tym samym wywiadzie Friedel mówi, że Czechosłowacja zaatakowała w 1919 r. Śląsk Cieszyński, bo potrzebowała tutejszego węgla, połączenia kolejowego dla swojego istnienia. Wypowiada te słowa bezkrytycznie, nie zastanawiając się nad tym, że to właśnie w 1919 r. zaczęły się wszystkie problemy między Polską a Czechosłowacją. I rok 1938 jest tu tylko jednym z epizodów, którego analizy wszyscy do końca jeszcze nie podjęliśmy.

Z kolei inny mój kolega z Warszawy, historyk Piotr Maciej Majewski, stwierdził, że *Zaolzie już nie dzieli*. Wydaje mi się, że jeśli nie dzieli, to przynajmniej nie łączy. Zaolzie zostało w Polsce zapomniane, a doświadczenia śląskich Polaków nigdy nie stały się takim wspólnym dobrem narodowym Polaków. Stąd może się pozornie wydawać, że wszystko jest w porządku, ale tutaj, nad Olzą, trwają nadal wszystkie negatywne konsekwencje z przeszłości.

No tak, bo Czesi nadal nam, Polakom, zarzucają tamten rok 1938...

Wydaje mi się, że rok 1938 to tylko pewne hasło. Ale za tym nie kryje się znajomość wszystkich uwarunkowań, wiedza historyczna.

Jak zatem doszło do zajęcia Zaolzia przez Polskę?

Nadzieje związane z odzyskaniem Zaolzia przez Polskę pojawiały się w okresie międzywojennym często, w różnych momentach. Ale w 1938 r. minister Beck zadeklarował, że polska mniejszość w Czechosłowacji powinna otrzymać te same prawa, jak inne mniejszości, głównie niemiecka. A musimy pamiętać, że postulaty Niemców rosły z miesiąca na miesiąc. Taktyka Henleina polegała na tym, by podnosić żądania tak, by były nie do spełnienia, by być zawsze o krok do przodu przed praskim rządem. No i w zasadzie we wrześniu można już mówić o otwartym dążeniu do rewizji granic. 21 września także Polska wystosowała pierwszą notę, w której domagano się secesji terytorialnej.

Decydujące było Monachium, gdzie pol-

skie żądania terytorialne zostały pominięte i Beck odczuwał to jako wielki cios dla ambicji mocarstwowych Polski. Nie zadowalała go obietnica, że w ciągu trzech miesięcy sprawa Zaolzia zostanie rozwiązana. Poszło za tym ultimatum polskie z 30 września, które zostało przyjęte 1 października przez stronę czechosłowacką. I od 2 do 11 października przebiegało już zajmowanie terytorium Zaolzia.

Jak ustalono granicę? Czy chodziło o zajęcie wyłącznie terenów etnicznie przeważnie polskich?

Granica nie została 11 października ustalona definitywnie, ale raczej dotyczyło to terenów etnicznie polskich. Jednak były w tym niekonsekwencje. Np. Pietwałd zamieszkiwali głównie Czesi, tak samo niektóre miejscowości powiatu cieszyńskiego. Ale generalnie chodziło o obszar etnicznie polski obejmujący powiaty czechocieszyński i frysztański. W listopadzie dochodziło jeszcze do korekty granic i chodziło o tereny raczej kresowe – okolice Radwanic, Szonowa, Morawki...

Polska ludność witała polskich żołnierzy entuzjastycznie. Czesi protestowali. A było ich tu już sporo – z jednej strony czescy urzędnicy, z drugiej także ludność dawniej polska, która przez okres międzywojnia się zasymilowała. A niektórych Czechów zaczęto wysiedlać. To także zostało odczuwane przez wielu Polaków jako pierwszy „zgrzyt” w nowej rzeczywistości...

Czesi byli zagubieni. Ale nie można powiedzieć, żeby napływ Czechów był w dwudziestym wieku masowy. Przede wszystkim przychodzili na Zaolzie przedstawiciele administracji państwowej, nauczyciele, żandarmi. Ale statystyczny wzrost ludności czeskiej – ze spisów ludności z lat 1921 i 1930 – był trochę sztuczny. Wynikał bowiem z nacisków ekonomicznych i zastraszania ludności. Choć nie da się ukryć, że część ludzi, wybierając narodowość czeską, widziała w tym szansę na poprawę swojego bytu.

Przedstawiciele administracji uciekli jeszcze przed wkroczeniem polskich wojsk. Część z nich jednak została i przekazywała swój urząd administracji polskiej.

Ale później musieli opuścić Zaolzie. I to właśnie wywołuje do dziś najwięcej emocji.



Polskie tankietki wjeżdżają do Jablonkowa.



Czołowi polscy działacze z Zaolzia w Cieszynie.

No tak, wysiedlenia były, trwały przez kilka miesięcy. Już 11 października ogłoszona została decyzja wojewody śląskiego, mówiąca o tym, że wszyscy ludzie, którzy osiedlili się na Zaolziu w czasach I Republiki, powinni opuścić ten teren. Ale represje nie ograniczały się tylko do nich, dotyczyły wszystkich osób angażujących się w czeskich organizacjach społecznych lub w jakiś sposób „podejrzanych”. Ten proces zakończył się w marcu 1939 roku.

Przeciw wysiedleniom i antyczeskiej polityce protestowało podobno wielu zaolziańskich Polaków?

Tak rzeczywiście było. Znana jest inicjatywa dyrektora Piotra Feliksa i profesorów gimnazjum orłowskiego, którzy apelowali do władz województwa o niezamykanie wszystkich czeskich szkół. Bo w wielu miejscowościach – zwłaszcza na zachodzie powiatu frysztańskiego (Orłowa, Pietwałd) – wielu ludzi miało czeską świadomość narodową i czeskie szkoły miały tam rację bytu. Ale apel był odrzucony.

Były też interwencje – i to skuteczne – na rzecz wysiedlanych Czechów. Czeska kronika gminy Gnojnik wspomina o tym, że część tamtejszych Czechów, którzy mieli zostać wysiedleni, dzięki pomocy mieszkańców polskiej narodowości mogła pozostać w swoich domach. I tak było w wielu gminach. Co nie zmienia faktu, że ok. 30 tys. Czechów opuściło Śląsk Cieszyński.

Zaolzie weszło w skład województwa śląskiego. Administrację przejmowali jednak nie tylko miejscowi Polacy, ale też ludzie z głębi Polski. I to do nich wielu Zaolzian ma do dziś sporo żalu. Że nie rozumieli Zaolzia, że się panoszyli...

Przychodziło, oczywiście, sporo pracowników administracji z głębi Polski. Ale na stanowiskach komisarzy zostało wielu wójtów

czy burmistrzów polskich jeszcze z czasów sprzed zajęcia Zaolzia lub obejmowali je ludzie z tego terenu, którzy opuścili go po 1920 r. i teraz powrócili. Brakowało jednak kadry administracyjnej i ściągano ludzi z Polski. A ci nie zawsze potrafili zrozumieć uwarunkowania lokalne, różnice wyznaniowe czy to, że wielu ludzi tutaj było poddawanych czechizacji. Wielu Zaolzianom nie podobały się też tendencje autorytarne władz polskich.

A władzom chyba z kolei tradycje lewicowe w ośrodkach przemysłowych Zaolzia.

Tak, chociaż trzeba przyznać, że socjaliści – pomimo narzekań – cieszyli się z przyłączenia do Polski. Natomiast partia komunistyczna, która miała tu silne poparcie, ustosunkowała się do nowej rzeczywistości negatywnie – protestowali Karol Śliwka, Fryderyk Kraus... Spełniali oni dyrektywy Moskwy... Z tym, że szeregowi członkowie partii często szybko zapomnieli o swoich sympatiach politycznych, bo wcześniej w KPC widzieli raczej tylko reprezentanta interesów narodowych Polaków. I wstępowali np. do prorządowego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

No i zaczęło się rozwijać normalne życie. Ale wielu Zaolzian wspomina, że początkowa euforia wkrótce przekształciła się w rozczarowanie.

Nie dziwny się. Ludność Zaolzia przeżywała euforię porównywalną do tej, którą Polacy w Polsce przeżywali w związku z odzyskaniem niepodległości w listopadzie 1918 r. Tylko w 20 lat później. Także w Polsce centralnej pojawiało się rozczarowanie, bo Polska nie spełniła wszystkich oczekiwań, nie pojawiły się szklane domy...

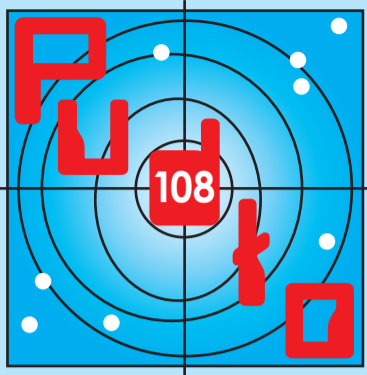
Ten zawód związany był z wieloma sprawami. Pierwsza to ta, że trudno było na początku dostosować gospodarkę Zaolzia do gospodarki polskiej, znaleźć nowe rynki zbytu dla produktów hutniczych, dla węgla. To trwało jakiś czas i spowodowało wzrost bezrobocia. Ale wiosną 1939 r. gospodarka odżyła i tuż przed wojną było na Zaolziu tylko 1100 bezrobotnych. Kolejną przyczyną rozczarowania były niektóre decyzje władz – np. te związane z niekorzystną wymianą koron na złotówki.

Ale zdecydowana większość moich rozmówców narodowości polskiej, pomimo że nie ukrywano niektórych negatywnych zjawisk, wspominała tamte czasy dobrze. A że przyszło rozczarowanie – podobnie było przecież po roku 1989...

Ten polski epizod z XX-wiecznej historii Zaolzia trwał krótko. Wkrótce wybuchła II wojna światowa...

A Zaolzie stało się częścią III Rzeszy. Ale to już inna historia...

Rozmawiał: JACEK SIKORA



Największy sukces odniosła komercja



Fot. TOMASZ PIUSTOWIA

Mamy za sobą kolejną edycję Trzyńnickiego Lata Filmowego. Ogólnie rzecz biorąc, można uważać ją za udaną. Liczba widzów znowu wzrosła, kilka razy udało się nawet całkowicie zappełnić wielką salę trzyńnickiego kina. Festiwal po przeprowadzce z Cierlicka wreszcie zadomowił się w Trzyńcu. O imprezie głośno było w mediach, informowały o niej wszystkie miejscowe gazety, telewizja polska i czeska. Informacje dotarły też za Olszę. Chyba można powiedzieć, że festiwal dotarł do świadomości Zaolzian. I ludzie rzeczywiście przychodzili na filmy, hity, komercyjne wystrzały ostatniego sezonu. Na przykład bilety na film „Bathory” były prawie sprzedane z dużym wyprzedzeniem.

Niestety, mało kogo można by nazwać prawdziwym festiwalowym widzem. Kultura festiwalowego widza polega bowiem na tym, że przyjeżdża on na całą imprezę, ogląda po kilka filmów dziennie i oprócz hitów wybiera także mniej komercyjne kawałki, na które zwykle niełatwo trafić w codziennych projektach kinowych.

W Trzyńcu bardzo niewielu ludzi udało się przekonać do korzystania z dobrodziejstw wszystkich czterech dni i kompleksowego „wysmakowania” całego programu. Również dlatego tradycyjny konkurs debiutów reżyserskich cieszył się o wiele mniejszą popularnością od pompacyjnych projektów wielkich postaci kina. Ludzie boją się pójść na film-niespodziankę, która nie jest tak wyprawną i nie posiada tak mocnego poparcia reklamowego. A szkoda, bo właśnie do tego powinni służyć festiwale filmowe, by móc na nich zobaczyć filmy niewyświetlane normalnie w kinach i telewizji. Może warto by czasami

spojrzeć na ekran z innej perspektywy niż Hřebejka, Jakubiska lub Wajdy, których twórczość już znamy i raczej trudno nas czymś zaskoczą. Wejście do kina na zupełnie nieznaną produkcję o niskich kosztach produkcji jest pewnym ryzykiem. Można trafić na coś słabego, ale może też udać się dobry kawałek i taki często przynosi więcej satysfakcji filmowej od kiczowatych „wielkodzieli”.

W szczególności zabrakło mi większej obecności uczniów. Jako organizatorzy rozdaliśmy za darmo kilkadziesiąt karnetów w zaolziańskich szkołach średnich. A młodzieży jak nie było, tak nie było. Niespecjalnie dopisała też młodzież akademicka, która przecież nie siedzi przez cały weekend na swoich uczelniach. Na samym koncercie Waglewski Fiszczyk Emade widowie wypełniała publiczność z Polski i średnia generacja. Studentów pojawiła się tylko garstka. A szkoda, bo poziom koncertu był nieprzeciętny i nie tak szybko znowu nadarzy się okazja do obejrzenia czegoś podobnego.

Corocznie zastanawiamy się, jak skutecznie wciągnąć młodą generację w festiwal. Wymyślono w tym celu kilka konkursów, rozda-

wane są bilety za darmo, prowadzimy akcję reklamową przez różne kanały komunikacyjne – a efekt i tak nie jest zadowalający. Czyżby również nasze szerokości geograficzne ogarnęła zaraza bierności?

Organizatorzy cieszyńskiego festiwalu Na Granicy twierdzą, że od lat bez skutku próbują aktywizować widownię z czeskiej strony Olzy i włączyć ją w swój festiwal. Podejmują w tym celu znaczny wysiłek propagacyjny i pomimo tego, że ich festiwal pełny jest czeskich filmów, to nadal sprzedają tylko 10 akredytacji po stronie czeskiej w odróżnieniu od 600 w Polsce. Zupełnie jakby potężny wiatr pasywności wiał od zachodu i nieco zatrzymywał się na Olsze. Właściwie trudno się dziwić, skoro napędzają go takie wentylatory jak TV Nova lub gazeta „Blesk”...

Te wszystkie refleksje nie podważają faktu, że festiwal się udał tak pod względem organizacyjnym, jak w kwestii zainteresowania publiczności. Pozostają ale idealistą i chętnie widziałbym w Trzyńcu więcej festiwalowej kultury. Jest to prawdziwe wyzwanie dla organizatorów i mam szczerą nadzieję, że nie chodzi o zadanie dla Syzyfa.

tompust@gmail.com

Już od podstawówki nauczyciele starają się nas uświadamiać, że naszym moralnym obowiązkiem obywatelskim jest uczestniczenie w wyborach. Fakt ten jest pięknym kluczem do tematu, który chcę poruszyć, jakkolwiek o same wybory o charakterze politycznym tutaj nie chodzi. Mam na myśli raczej problem dokonywania wyborów. By zgłębić temat, posłużę się kulturowym odnośnikiem do serwisu informacyjnego „Britské Listy”. Krótki artykuł pod tytułem „Nie można nie wybierać” pióra pana Uwe Ludwiga pocieszył mnie, ponieważ skłania do rozpatrzenia kwestii, która dla wyżej wspomnianych nauczycieli jest tak oczywista.

Autor zadaje tutaj pytanie, które swego nurtowało czasu także i mnie, mianowicie: Możemy nie wybierać? Pan Ludwig uważa, że nie. Thumaczy to w ten sposób, że nasz „niegłos” wzmocnia pozycję kandydata, który ma najsilniejszą pozycję, ponieważ poprzez oddanie głosu na innego moglibyśmy obniżyć jego wynik. Nie wziął jednak pod uwagę nieistniejącej, jak na razie, możliwości – jak ją nazwał – świadomego niegłosowania. Otóż nie głosując świadomie, chciałbym przekazać naszym władzom, że nie istnieje taka opcja polityczna, którą chciałbym wybrać. Jedynym mankamentem mojej teorii jest fakt, że na formularzu wyborczym nie ma kratki z opisem „nie głosuję”. Bo gdyby taka kratka istniała, z wielką chęcią poszedłbym do urny wyborczej.

Pozostawiając w tyle wymiar polityczny mojej teo-

rii, chciałbym zwrócić uwagę na znaczenie „niewybrania” w naszym codziennym życiu. Na przykład media. Czy ktoś z was kiedyś świadomie zdecydował się na nieoglądanie wiadomości? Nie mam na myśli sytuacji, w której nie włączamy telewizora, bo mamy coś innego do roboty. Wręcz odwrotnie: jesteście w domu, po kolacji, zbliża się dzień trzynasty, siedzicie wygodnie w fotelu i od razu przychodzi wam do głowy taka myśl, że by włączyć to pudło. Ilu z was potrafił świadomie tego nie zrobić? Czy płacąc przy kasie w sklepie, potraficie powiedzieć ekspedientce, by nie dawała wam takiej samej plastikowej torby, jak te sto pięćdziesiąt innych, którymi wypchane są półki waszej kuchni?

Zachęcam do dogłębnego przemyślenia takich czynów, mogą one być zbawienne w skutkach. Właśnie przez lenistwo i nieuważę w domu mam pełną szafkę plastikowych reklamówek, pokazną stertę gazet, które gromadzę po pobieżnym przejrzeniu artykułów, i karty telefoniczne wszystkich operatorów sieci komórkowych, których nie używam, ale otrzymałem od kogoś w mieście, bo wciskał mi je do ręki, a ja nie potrafiłem świadomie odmówić. Ważne jest podejmowanie decyzji i dokonywanie wyborów, jednak równie istotne jest rezygnowanie z pewnych rzeczy, zanim staną się one wyborami dokonanyymi przez innych na nasz rachunek. Na koniec akcent pozytywny: dziękuję, że świadomie zdecydowaliście się na przeczytanie tego artykułu.

TR

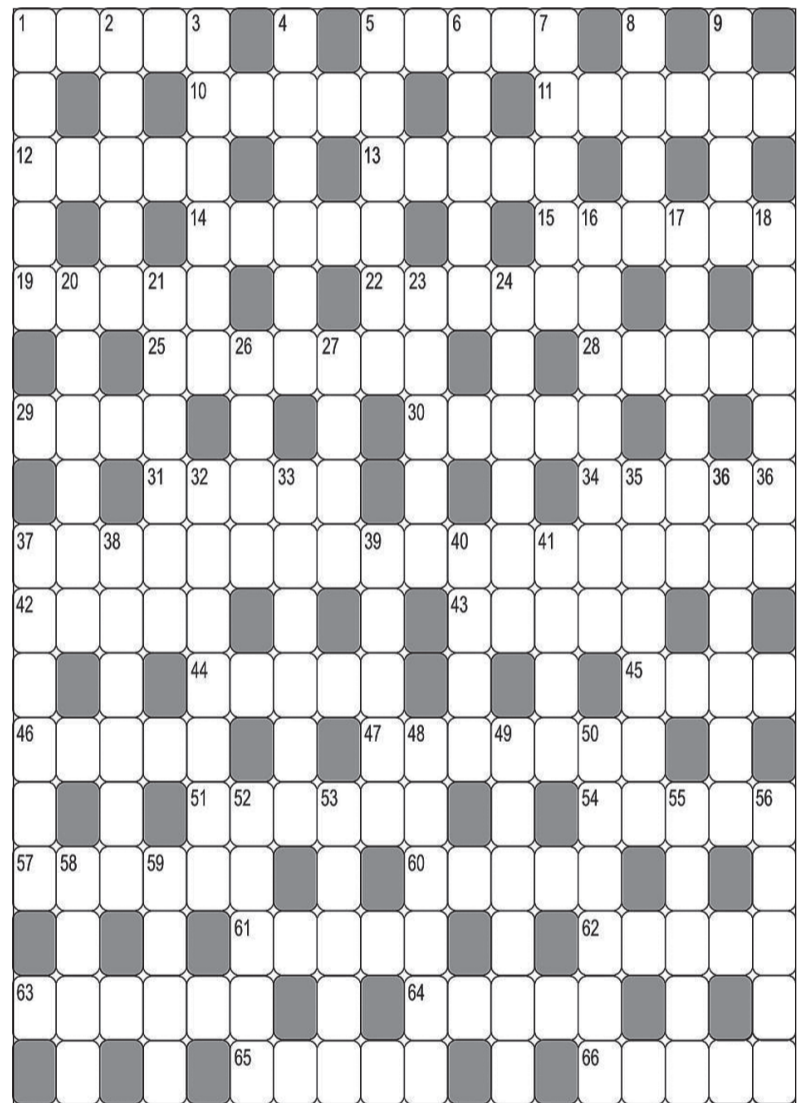
Niewybory

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Jacek Soplica 5. podanie ludowe 10. papier wartościowy 11. w trzecim wagonie siedzi 12. kraj nad Zatoką Gwinejską 13. okazały dom jednorodzinny 14. niewierny dla muzułmanina 15. figiel 19. japońska firma samochodowa 22. ośrodek eksploatacji ropy w Algierii 25. córka króla Minosa 28. na kopercie 29. wojskowy łaźnik 30. największa rzeka Europy Zachodniej 31. pod zastawą 34. obraz o tematyce religijnej 37. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (Polski poeta, dramaturg i prozaik) 42. niemiecki obóz jeniecki dla oficerów 43. angielski matematyk i logik 44. służy do chwytania koni 45. ocena w indeksie 46. „kopalniane” miasto 47. duński duchowny i polityk 51. stworzenie 54. płyta lodu na jeziorze 57. betonowy pas startowy 60. loskot 61. płytka zatoka 62. jesienią kwitnie w ogrodzie 63. impreza sportowa 64. czynna grupa członków organizacji 65. elementarna cząstka światła 66. wojsko.

PIONOWO: 1. żydowski nauczyciel zakonu 2. szczep rosluch Murzynów 3. skacze po Australii 4. konstrukcja ograniczająca z boku wnętrze budynku 5. ptak krukowaty o silnym dziobie 6. georginia 7. obrzędowa uczta u metodystów 8. w rodzinie ze Škodą 9. azerbejdżańska metropolia 16. cynfolia 17. radziecki szachowy mistrz świata 18. znajomy zza ściany 20. westernowa szarża 21. tama na rzece 23. babiniec sułtana 24. stara technika zdobnicza 26. jaja rybie 27. twardy w komputerze 32. dwużeństwo 33. rzecz jedyna w swoim rodzaju 35. daleka w rodzinie 36. z triady żelazowców 37. mięso z kością ze zwierząt łownych 38. składa się z kilku działonów 39. przodek w linii męskiej 40. ptak czczony w Egipcie 41. pierwszy czeski filmowy Švejk 48. z miotłą i nosem z marchwi 49. **WIELKA!** w szóstym wagonie 50. stolica Kanady 52. podstępny król Koryntu 53. oddalenie się drogą powietrzną 55. nieubłagalna konieczność 56. największa tętnica 58. szalona zabawa 59. jeży się na głowie.

Opr. JO



Rozwiązanie krzyżówki z 11 października:

Poziomo: 1. PACANÓW 7. MECZBOL 11. UPPSALA 12. IZRAFEL 13. ZDOBYCZ 14. KETLING 15. MOMBASA 19. AHAGGAR 23. INSTANCJA 27. WISZNU 28. YAMATO 29. KOT 31. LSD 33. BRONISŁAW MALINOWSKI 41. ABANDON 42. FLAMAND 43. INTERNA 44. ESTONIA 48. TOALETKA 52. SKAKANKA 56. BREST 57. KUCHARKA 58. OUTSIDER 59. ŁOMOT 60. DEFILADA 61. ADRIATYK.

Pionowo: 1. PRIAM 2. CHROM 3. NAFTA 4. WULKAN 5. EPITET 6. PAWIAN 7. MAZGAJ 8. CNOTA 9. BRYZG 10. LAZUR 16. OGIER 17. BIZON 18. SIUKS 20. HAYDN 21. GAMOW 22. ANTYK 24. SZTAB 25. ALUMN 26. CELLO 30. OŁADEK 32. SINIAK 33. BUFET 34. OBAWA 35. IMAGE 36. WALT 37. ADEN 38. OPTYK 39. SZRON 40. ŁAWA 45. SABALA 46. OFERMA 47. ISTOTA 49. ONUCE 50. LAHTI 51. TORBA 53. AKTOR 54. ALINA 55. KRESY.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosowana zostanie książka „**Ilustrowana encyklopedia Polski od A do Z**”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 24. 10. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z ub. soboty otrzymuje: **Alina Motyka z Karwiny.**

ALE HECA

– Kelner, niech mi pan przyniesie czerwony barszczyk i szklónkę soku z marekwi.

– Co – zdziwił się kelner – dzisiaj pan nie będzie jod preswórsztu i zapijó go krwioóm?

– Ni, dochtór mi zalecił dijete.

★ ★ ★

Zaprosili na kolónije marynarza.

– Panie kapitanie – mówi do niego kierowniczká kolóniji – pływoł pan po wszystkich morzach i oceanach. A jakóm przygode uwažo pan za nejniebezpieczniejsóm?

– To było na Morzu Śródziymnym. Niewiela brakowało, a byłbych sie...

– ... utopił?

– Ni, zaręczył!

